



Z TEATRÓW STOLICY

„Cymbelin” w teatrze objazdowym *

NIEMAL W JEDNYM DNIU w księgarniach pojawił się nowy przekład „Cymbelina” Zofii SIWICKIEJ, a na scenie — inscenizacja tej tragikomedii — Krystyny BERWIŃSKIEJ. Obie autorki dokonały pracy niemałej — przekład Siwickiej czyta się z dużą przyjemnością, dzięki prostemu, pełnemu ładnych przenośni, językowi. Spektaki Berwińskiej ogląda się również z zainteresowaniem, nie bez podziwu dla wysiłku, który włożono w jego przygotowanie, choć i nie bez pewnych wątpliwości.

„Cymbelina” wystawiano dotąd w Polsce tylko raz, przed prawie 50 laty w Krakowie ze Stanisławą WYSOCKĄ, Józefem KOŁARBSKIM, Aleksandrem ZELWEROWICZEM, Józefem SOSNOWSKIM. Nikt nie zaryzykował dotąd, chyba że ten przeczony wystawienia jednej z ostatnich sztuk Szekspira. Co prawda, w przyszłym sezonie „Cymbelina” ma zamiar grać Teatr Polski w Warszawie, ale teatr ten rozporządza doskonałymi siłami aktorskimi i dużą sceną.

„Cymbelin” w teatrze objazdo-

wym, operującym małą sceną i trafiającym do ludzi o małym wyrobieniu teatralnym — to spore ryzyko. Prawdopodobnie z konieczności autorka układu i opracowania tekstu, a zarazem inscenizator przedstawienia, dokonała zasadniczych skrótów, opiera akcję sztuki na jednym wątku, prowadząc dość sprawnie miłosną intrygę do szczególnie finału. Krystyna Berwińska pisze w programie:

„Wystawiając „Cymbelina” pragnęliśmy udowodnić dwie prawdy; że uczucie, które nazywamy prawdą, czyli, wielką miłością istnieje, i że tylko miłość może ocalić świat...”

Nie jestem pewna, czy ta sentencja ma obecnie pokrycie realne, tak jak sądzę, że to założenie jest zbyt skromne w odniesieniu do „Cymbelina”. Zabrakło w tym przedstawieniu o wielu ładnych scenach, gry wielkich namietności.

„CYMBELIN” jest w Teatrze Ziemi Mazowieckiej niemal jedynie miłosną historią pięknej Imogeny — historią pełną konfliktów, a zakończoną finałem, w którym

wszystko dobrze się kończy. Właśnie ten finał najmniej przekonuje, zbyt grzeczny, zbyt nieprawdopodobny. Szczególnie zresztą w zakończeniu zabrakło doskonałego aktorstwa, zawiódł przede wszystkim król.

Imogenę zagrała ELŻBIETA JAGIELSKA — bardzo dziewczęca, pełna uroku, za mało jednak ekspresyjna, za mało tragiczna. Leonatem był JERZY ZYDKIEWICZ. JOZEF KALITA, pewno zgodnie z intencjami reżysera, rysował postać Klotena z akcentami humorystycznymi — zbyt jednak jaskrawie. Cymbelinem był BRONISŁAW BOŚKI — niestety, zbyt odlegający od założenia tytułowej roli. Jego żoną — CELINA KUBICÓWNA.

Opowieść o Meirze

WIECZOREM Idy Kamińskiej trzeba nazwać przedstawienie „Meira Ezołowicza” w Teatrze Żydowskim. Świeżona aktorka i dyrektorka tej sceny odwarża jedną z głównych ról, a jednocześnie jest autorką adaptacji powieści Orzeszkowej i reżyserką spektaklu. Jej wybitna indywidualność artystyczna nadaje ton widowisku, które silnie przemawia do wyobraźni. Motywem wiążącym w całość poszczególne obrazy jest wystylizowana postać Orzeszkowej, ukazująca się jak portret w staroświeckiej, owalnej ramie. W jej usta włożyła Kamińska odautorski komentarz powieściowy do zdarzeń przedstawianych w formie scen dramatycznych.

NA ZAKOŃCZENIE dodajmy, że mimo tych usterek, przedstawienie warte jest zapamiętania. Wysiłki Kierownictwa Teatru idą w kierunku uprząstąpienia poza warszawskim widzem pozycji z rzędu wielkiej literatury, co w warunkach, w jakich teatr pracuje jest sprawą niezwykle trudną. Należy to cenić.

(M. Kos.)

*) Teatr Ziemi Mazowieckiej: Szekspir — Cymbelin, inscenizacja i reżyseria Krystyna Berwińska, dekoracje i kostiumy Andrzej Majewski, na podstawie przekładu Leona Ulricha opracowanie i układ tekstu: Krystyna Berwińska.

W ten sposób została podkreślona epicka forma utworu, zachowującego na scenie kształt powieściowego opowiadania. Widownia słucha go z dużym zainteresowaniem i przejęciem śledząc uważnie historie Meira Ezołowicza, młodego Żyda, który reprezentuje idee postępowe w środowisku opanowanym przez tanatycznych, zabobonnych, zacofanych chasydów.

AMINSKA znakomicie odtwarza na scenie ponury kołoryt powieści, opisującej życie Szybowa, żydowskiego miasteczka w połowie ubiegłego stulecia. Scieranie się dwóch światów, dwóch odmiennych światopoglądów ma tu przejmujący wyraz dramatyczny. Dzięki staran-